Ner 98. Kraków, Sobota 29 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Maj . . . . . . złr. 1·80
Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 3·60

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . . złr. 2·50
Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 4·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . . . marek 6
Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 10

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 kwietnia.

Sążniste afisze porozlepiane na rogach ulic naszego miasta zwiastują, że w poniedziałek dnia 1 maja odbędzie się powszechne zgromadzenie robotników krakowskich, a później jakiś bliżej nieokreślony festyn robotniczy. Ci panowie — przepraszamy, towarzysze — którzy u nas chcą stworzyć ruch socyalistyczny, aby módz stanąć na czele czegoś, nie mają na tyle szczerości, czy odwagi cywilnej, by rzecz zapowiedzianą afiszami nazwać po imieniu. Bo nie trzeba się łudzić: urządzone w dzień powszedni walne zgromadzenie robotników, okraszone tajemniczym festynem, nie jest niczem innem, jak obchodzeniem „święta majowego.“

Nie mieli — powtarzamy — szczerości, czy odwagi menerzy ruchu wezwać wprost robotników krakowskich do zaniechania pracy w dniu 1 maja; ubrali więc rzecz w formę zgromadzenia, ufając może, że dodany doń festyn ujdzie uwagi ogółu i zatrze właściwy charakter demonstracyi. Uważamy sobie za obowiązek zaznaczyć, że to przemycenie święta majowego nie udało się i że ci, którzy w niem brać udział mają ochotę, wezmą na siebie pełną odpowiedzialność za ten krok.

Jeśli czemu dziwić się wypada, to temu, że tutejsze gimnastyczne towarzystwo „Sokół“ nie poznało się na znaczeniu owego zgromadzenia, bo przypuszczać nie chcemy, aby lokalu swego użyczało świadomie dla urządzenia jednodniowego choćby bezrobocia.

Nie przeceniamy bynajmniej znaczenia manifestacyi, do której robotników krakowskich wzywa kilku agitatorów i kilkudziesięciu manekinów. Nie przeceniamy jej z dwóch powodów: naprzód dlatego, że nie ma podstawy do przypuszczenia, aby zgromadzenie i festyn miały się zaznaczyć jakiemiś praktycznie doniosłemi a szkodliwemi uchwałami, lub nawet wykroczeniami. Powtóre: prócz p. Daszyńskiego, który łamaną swoją polszczyzną tytułuje się na afiszu redaktorem *Naprzodu* (sic!), spotykamy tu podpisy wprawdzie liczne, ale zupełnie nic nie mówiące; w szczególności — z jedynym może wyjątkiem — nie znajdujemy wcale znanych nazwisk rękodzielników, a tytuły wypisane przy każdym z „towarzyszy,“ są dość problematycznej wiarygodności. Między „stolarzami“ lub „węglarzami“ widniejącymi na ogłoszeniu, znalazłby się niejeden, który ani hebla nigdy w ręce nie miał, ani wie, ile w tej chwili kosztuje cetnar węgla.

Jeśli więc inicyatorowie poniedziałkowej uroczystości sądzą, że przeciw ich pomysłowi występujemy w obronie i interesie tak przez nich zwanych „klas posiadających,“ to możemy ich zapewnić, że się mylą. Przeciwnie, bierzemy pióro do ręki wyłącznie w interesie klas pracujących.

Byłoby naiwnością z naszej strony tłumaczyć redaktorom *Naprzodu* i innym „węglarzom“, że swawolą swoją wyrządzają największą krzywdę nie kapitalistom i pracodawcom, lecz pracującym robotnikom. Wiedzą oni o tem doskonale, że choć u nas przemysł nierozwinięty i rękodzieła nie zatrudniają zbyt wielu robotników, to jednak szkoda materyalna, jaką wyrządza jednodniowe bezrobocie, zwłaszcza połączone z festynami, jest stosunkowo znaczna i dotkliwa. Ale o to nie idzie, nie prawdaż? Idzie o to, aby się „policzyć“; tak przynajmniej usiłowano do niedawna określać znaczenie święta majowego. Otóż musimy oświadczyć inicyatorom projektu, że w tem jest fałsz. Ani zgromadzenie, ani tem mniej festyn nie mogą być żadną miarą „obliczania się“. Większość w jednem i drugiem stanowić będzie garść próżniaków, która idzie wszędzie, gdzie się można „zabawić“. Nie najmniej może charakterystycznem dla stwierdzenia, na jakie żywioły liczą najbardziej aranżerowie uroczystości, jest złośliwy przypadek, że dzień, w którym się ona ma odbyć, jest — *Blaumontag!*

Ale o tem wszystkiem wiedzą stolarze i węglarze z afisza. Pod ich adresem chcemy tylko oświadczyć jedno: oto w Niemczech, świeżo właśnie, uchwalili zebrani w Berlinie socyaliści, że święto majowe nie ma dla socyalnej demokracyi żadnego praktycznego znaczenia. — Jeśli więc inicyatorowie krakowskiego zgromadzenia sądzą, że niem jakąkolwiek sprawie socyalizmu oddadzą usługę, to łudzą sami siebie. Że łudzą robotników, zakrywając przed nimi pozytywną szkodę, którą im wyrządzają, zaznaczyliśmy już wyżej. Wszystkiem zaś dowodzą, że cywilizacyjna młodszość naszego społeczeństwa objawia się opóźnianiem się nietylko na polach dodatnich i społecznie korzystnych, ale także złych i zgubnych. Mamy nadzieję, że prawdziwi, tj. pracujący robotnicy krakowscy, w szczególności zaś ci, którzy nie obchodzą „niebieskich poniedziałków“, pouczą zarówno menerów, jak manekinów, iż zbytecznie lekceważyli sobie poziom ich inteligencyi i zmysłu praktycznego. A jeśli tak, to może zobowiązani będziemy do wdzięczności dla redaktorów *Naprzodu* i różnych fikcyjnych robotników, że nieprzezornością swoją zdemaskowali się zbyt otwarcie i dali robotnikom krakowskim sposobność do obchodzenia poniedziałku trzeźwością i pracą.

Przegląd polityczny.

W Niemczech góruje nad całą sytuacyą ustawa wojskowa, a w prasie można czytać tylko roztrząsania na temat, czy parlament uchwali projekt rządowy, czy go odrzuci. Zachowanie się centrum jest również przedmiotem różnorodnych przypuszczeń. Podobno pomiędzy deputowanym Huene a kanclerzem toczą się jeszcze ciągle układy, a hr. Caprivi miał oświadczyć podczas ostatniego parlamentarnego obiadu, że gotów byłby do dalszych ustępstw, gdyby wiedział, że odnośne propozycye uzyskają w parlamencie większość. *National Ztg* oblicza nawet, że cokolwiek obcięte przedłożenie rządowe może liczyć na poparcie konserwatystów, Polaków, narodowo-liberalnych i pewnej części centrum. Inna część centrum i kilkunastu wolnomyślnych usunie się od głosowania. W ten sposób ustawa będzie uchwaloną i konflikt załagodzony. Są to jednak bardzo dowolne kombinacye, gdyż, jak obecnie rzeczy stoją, całe centrum występuje solidarnie przeciwko ustawie, chyba wizyta Wilhelma II u Papieża wywarłaby jaki skutek w tej mierze. Niemiecka liberalna prasa jest wogóle bardzo niezadowoloną z bytności cesarza w Watykanie i z wysokich odznaczeń honorowych, nadanych duchownym dygnitarzom. Z powodu nadania orderu czarnego orła kardynałowi Rampolli, pisze *National Ztg*: „Nadanie tego orderu monarchom ma zwykle charakter grzeczności, użyczenie go obcym ministrom było zawsze politycznym wypadkiem. Tak n. p. order ten otrzymał w swoim czasie włoski minister spraw zagranicznych. Należy zatem rozstrzygnąć pytanie, czy nadanie orderu kardynałowi Rampolli ma stwierdzić, że Papież był błędnie uważanym za przeciwnika trójprzymierza, czy też fakt ten pozostaje w związku z wewnętrzną niemiecką polityką?“ Zapewne ciekawość liberalnego organu nie prędko zostanie zaspokojoną. Również znane słowa Wilhelma II, wypowiedziane do kardynała Ledóchowskiego, wywołały krzykliwą burzę w bismarkowskiej prasie, która domaga się urzędowego ich zaprzeczenia. *Germania* przeciwnie podnosi całkiem słusznie, że cesarskie odezwanie się raduje serca wszystkich niemieckich katolików. — Prasa francuska bardzo pilnie śledzi bieg uroczystości rzymskich. Bytność cesarza niemieckiego w stolicy Włoch, a bardziej jeszcze jego spotkanie z Papieżem gniewa i niepokoi Francuzów. Czują oni bardziej niż kiedykolwiek swoje zupełne odosobnienie i zupełną nicość rosyjskiej przyjaźni.

Baczną uwagę zwraca na siebie mowa, którą hr. de Mun zamknął obrady wiecu katolickiego w Tuluzie. Znakomity mowca przyjmowany był niedawno przez Ojca św., a obecnie oświadcza: „Papież potwierdził wobec mnie poufnie to wszystko, co pisał przedtem o Francyi. Intencye jego w tym względzie są tem wyraźniejsze, że chwila była uroczystą, a cała Europa zgromadzona w Rzymie pilnie słuchała każdego słówka papieskiego.“ To też katolicy powinni, zdaniem hr. de Mun, dążyć do obalenia ustaw szkolnych i wojskowych, które są ograniczeniem wolności osobistej. „Wierzymy — mówił dalej — że potrzeba nowego systematu, gdyż dawny jest oparty na ateizmie i temu właśnie trzeba zaradzić. A gdyby można było streścić cały program w jednem zdaniu, powiedzielibyśmy: trzeba wprowadzić Boga do naszych instytucyj. I dlatego trzeba przyjąć walkę na gruncie wskazanym przez Ojca św., t. j. na gruncie obecnej konstytucyi.“ Następnie wskazał mowca środki, których należy użyć w tej walce i położył główny nacisk na konieczność pozyskania ludu: „Są dwa sposoby zorganizowania się: koncentracya z kapitalistami i koncentracya z ludem. Otóż ja jestem za koncentracyą z ludem! Choćbym miał pozostać w odosobnieniu i choćbym się miał narazić na zarzut skrajności, będę zawsze powtarzał: nie kapitał trzeba ochraniać, ale pracę; nie trzeba dopuścić, aby mniemano, że Kościół jest żandarmem w sutannie, który rzuca się na lud wyłącznie w interesie kapitału; trzeba przeciwnie, żeby wiedziano, że Kościół działa przedewszystkiem w interesie słabych. Gdy lud będzie o tem wiedział, gdy będzie przekonany, że Kościół nie jest stworzony tylko dla bogaczy, wtedy nasze usiłowania będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, a myśl Ojca św. urzeczywistni się.“ Ten ostatni ustęp mowy hr. Mun, który jest, jak wiadomo, przywódcą katolickich socyalistów, wywołał wielką wrzawę w dziennikarstwie francuskiem. Niektóre dzienniki konserwatywne twierdzą, że hr. Mun za daleko idzie w swych doktrynach, które może nie zgadzają się z encykliką *de conditione opificum*. *Moniteur universel* i *Journal des Débats* robią mu z tego powodu silne zarzuty, nie trzeba jednak zapominać, że hr. Mun jest przywódcą, a poniekąd inicyatorem ruchu, który widzi odrodzenie Francyi w ludzie i pragnie ten lud uszlachetnić i podnieść przez ideę chrześciańską.

Serdeczne powinszowania składa p. René Goblet założycielom „Ligi demokratycznej młodzieży szkolnej,“ o której pisaliśmy onegdaj obszerniej. Eksminister radykalny pisze w *Petite République Française*: „Ubolewaliśmy niejednokrotnie, że burżoazya dzisiejsza, zbyt zaufawszy w trwałość obecnego stanu, zbyt zabsorbowana swojemi interesami, sprawami i przyjemnościami, doszła do zupełnego zatracenia związku z klasami pracującemi, które pod rządem powszechnego głosowania są podstawą i główną siłą narodu. To też musimy przyklasnąć szczerze szlachetnej inicyatywie, której początki widzimy. Oto młodzież mieszczańska, choć wcale nieprzejęta duchem burżoazyjnym, czyli — skoro trzeba to pojęcie określić — nie przejęta duchem rutyny i samolubnej konserwacyi, młodzież, której nie krępuje żaden dogmat, której nie przeraża żadna idea, która nie cofa się przed żadnym problemem, oświadcza, że chce iść naprzód, żadnych nie mając wodzów, prócz wolności, sprawiedliwości i rozumu. Towarzyszą jej szczere nasze życzenia i sympatya.“ Nie wątpimy wcale o tych sympatyach. Zarówno jak w mowie p. Aularda, tak i w artykule p. Gobleta spotykamy ten sam szablon rewolucyjny, a choć p. Goblet, wyliczając ideały młodzieży, zgubił gdzieś po drodze „równość“, a w jej miejsce wsunął sprawiedliwość, to jednak wiemy doskonale, jakie to są problemy, przed któremi nie cofnie się młodzież, niekrępowana żadnemi dogmatami. I Panama była jednym z problemów, do których należytego „rozwiązania“ dogmaty nie przeszkadzały p. Reinachowi i Herzowi.

Do dzienników rosyjskich donoszą z Belgradu, że w skład nadzwyczajnego poselstwa, które uda się do Jalty dla wyjaśnienia carowi przyczyn ostatniego przewrotu, wchodzą Pasicz i Sawa Gruicz. Uderzające jest stanowisko postępowców. Król Aleksander dziękował kilkakrotnie Garaszaninowi, w obecności Pasicza, prezesa tego gabinetu, który wydalił Natalię z Serbii, za obronę praw jego matki. Ten stosunek króla do przywódcy postępowców zapowiada prawdopodobnie nowe niespodzianki, a postępowcy, którzy po abdykacyi Milana upadli tak stanowczo, że w ostatniej skupczynie dzierżyli zaledwie trzy mandaty, powoli występują na pierwszy plan, a nie brak przypuszczeń o utworzeniu czysto-postępowego gabinetu w najbliższej przyszłości. Tymczasem dezorganizacya liberałów postępuje dalej. Manifest ich nie wywarł żadnego wrażenia, a sami liberałowie nie wierzą w powodzenie walki z nowym rządem. Według dziennika *Dnevni List* i *Odjek*, dawni liberalni ministrowie: Avakumowicz, Gwoździcz i Alokowicz pogodzili się już z nowym porządkiem rzeczy wraz z 23 swymi najbliższymi przyjaciółmi. Za tymi pierwszymi zbiegami pójdą zapewne dalsi, tem bardziej, iż przy rewizyi kasy ministerstwa skarbu odkryto brak 2 milionów franków, użytych na agitacye przy ostatnich wyborach. Podobno zarówno Milan, jak i królowa Natalia zostaną urzędownie zawiadomieni, że król Aleksander zniósł rozporządzenia, zakazujące im wstępu do Serbii.

Korespondencya „Czasu“.

Buda-Peszt 27 kwietnia.

(∾) Widocznie w kołach parlamentarnych nie dowierzano, aby gabinet mógł w istocie wnieść zapowiedziane przed 6 miesiącami, a po części już za Szaparego, projekta o upaństwowieniu metryk i „recepcyi“ wyznania izraelickiego. Tylko podobne powątpiewania tłómaczą fakt, że wczoraj pewna część Izby przyjęła je głośnemi: *eljen!*

Ze stanowiska zasadniczego najmniejszy opór w kołach katolickich wywoła ustawa o upaństwowieniu metryk. Episkopat węgierski w znanym pamiętniku oświadczył, że zasadniczo nie potępia tej reformy, natomiast nazwał ją niepotrzebną i wskazał wielkie koszta, jakich wymagać będzie. Drażliwą staje się jednak i ta „reforma“ z tego względu, że rząd w motywach projektu wyraźnie powołuje się na ustawy o małżeństwach mięszanych z r. 1868, oświadczając, że upaństwowienie metryk stało się koniecznem w tym celu, aby zabezpieczyć ściśle przeprowadzenie owych ustaw. Skoro zaś teraźniejszy zatarg kościelny w Węgrzech wywołały właśnie owe ustawy z roku 1868, na które zasadniczo Kościół nie może się zgodzić, przeto też uzasadnione w ten sposób upaństwowienie metryk musi napotkać na opozycyą ze strony katolickiej.

Zdaje się jednak, że ta opozycya zaznaczy się głównie w imię materyalnych interesów ludności. Projekt rządowy oblicza, że wystarczy utworzyć 4467 okręgów metrykalnych, czyli w przecięciu okręg na 3000 dusz. Metryki państwowe mają sporządzać urzędnicy okręgowi, w miastach notaryusz albo burmistrz, w mniejszych gminach nauczyciel. Za sprawowanie tej dodatkowej funkcyi rząd wyznacza rocznej pensyi 150 złr. Wszystkie koszta razem, według obliczenia rządu, będą wynosić około 840.000 złr.

Natomiast ze strony katolickiej podnoszą, że obecnie w Węgrzech samych rzymsko i greckokatolickich probostw, a więc równocześnie okręgów metrykalnych, jest 5125; z tych nawet niektóre są bardzo rozległe. Ztąd łatwy wniosek, że

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(24) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Paweł położył wiosło wzdłuż łodzi, zdjął pilśniowy kapelusz, napił się nim wody i jął przyglądać się z uwagą czarnym, gliniastym urwiskom podmytych brzegów. Szara, gładka wstęga wody unosiła go coraz dalej — odpoczywał; ale wkrótce tę rozkosz niespodziewaną zatruły mu znowu tłumnie zjawiające się komary. Pospiesznie zapalił więc dymokur, nasunął na twarz siatkę, a położywszy się na dnie łodzi, patrzył na niebo, na wierzchołki brzegiem uciekających drzew i ostre, ciemne krawędzie wysokich podmywisk. Niekiedy prąd wody przypierał go do brzegów; wówczas uniósłszy się cokolwiek, odpychał się wiosłem na środek rzeczki, która porywając go, niosła i kołysała z łagodnym szmerem, niby niańka dziecko na łonie. Raz tylko w ciągu całej drogi musiał siąść i chwycić za wiosło: z krawędzi wysokiego urwiska zwieszało się kilka sękatych wyrwanych modrzewi, nisko nurzając zielone czuby w pieniącej się wodzie. Prąd był tak wartki, że nie mogąc ich ominąć, przepłynął pod arkadą zielonych pni tuż koło podmytego urwiska, sączącego krople wody i grudki błota. Wkrótce potem ujrzał zdala słup dymu i domyślił się, że jest już u celu podróży. Zatrzymał łódź w miejscu, gdzie w poprzek gliniastego stromiska darła się ku górze wąziuchna dróżyna i wysiadł. Pirogę na piasek wyciągnął, a zabierając broń i rzeczy, podążył z cichego parowu na wiatr i słońce.

Wdrapawszy się na szczyt wzgórza, ujrzał przed sobą małą, zieloną polankę, a pośród niej niewielką, ziemią krytą, jak kołpak ostro zakończoną „urasę“, z szarym, złotemi promieniami słońca przestrzelonym pióropuszem dymu. Czarne, do lisów podobne psy, przywitały go głośnem szczekaniem, ale z urasy nikt nie wychodził. Uchylił skóry, przykrywającej wejście i zajrzał do wnętrza, nikt witać go nie spieszył, dopiero gdy zupełnie wszedł i chrząknął, dwie postacie, leżące w kącie na niewielkiem podniesieniu z gliny, ciągnącem się wzdłuż ściany, poruszyły się niespokojnie.

— A to ty, cudzoziemcze! — odezwał się Mateusz. — Witaj! Rozpowiadaj!

Stary wylazł na środek, szepnąwszy coś żonie, która zaraz zaczęła się krzątać około słabo tlejącego ognia.

— Rozpowiadaj!

— Niema nic nowego. Nic nie słychać... A u was?

— U nas też nic niema. Wypoczywamy.

— A gdzie Ujbanczyk?

Stary się skrzywił.

— Och, nie ustawa! Gdzież ma być, w lesie, niedaleko! Ucieszy się, jak cię zobaczy. Tęsknił.

— Dlaczego więc nie przychodził?

— Nie było czasu.

Tu wyczerpał się zapas znanych obydwom słów i giestów i rozmowa urwała. Paweł począł rozglądać się ciekawie po urasie, którą widział raz pierwszy. Z początku, prócz dużego, kwadratowego ogniska, zbitego z grubych bierwion, a umieszczonego na samym środku izby pod otworem, mającym służyć za okno i za ujście dymu, nic dojrzeć nie mógł. W miarę jednak, jak wzrok jego oswajał się z panującym w izbie mrokiem, zaczął rozróżniać różne narzędzia, sieci, odzież porozwieszaną wzdłuż ścian i porozkładaną po kątach w pewnym, wszystkim jakuckim jurtom wspólnym porządku. Nad głową zobaczył półeczkę z obrazami świętych, przyklejonemi do deski cienkiemi woskowemi świeczkami i dużą, oprawną księgę, nad którą to ongi po raz pierwszy ujrzał schyloną twarz Ujbanczyka.

Stary Mateusz uważnie go śledził.

— Ubodzy jesteśmy — rzekł po chwili bez cienia goryczy lub uniżoności.

— Widzę to. Ale gdzież twój syn? Niedaleko powiadasz? A czy nie możnaby pójść do niego?

— Idź, jeżeli chcesz.

Wyszedł z nim na dwór i pokazał drogę.

Wąską ścieżką, wijącą się wśród krzewów, dostał się wkrótce na drugą polankę ze wszystkich stron otoczoną lasem. Na środku tej polanki wznosił się spory wzgórek, a na jego stoku poruszała się figurka pracującego Jakuta. Tyłem odwrócony nie widział przybywającego i nie przestawał machać rękami, kurcząc się i głowę chowając lub wyciągając jak bocian; zdawało się, że się rozpaczliwie opędza komarom, przeszkadzającym mu w jakichś poszukiwaniach. Paweł z wesołym okrzykiem podbiegł ku niemu. Lecz i teraz jeszcze go widocznie nie słyszał, gdyż zajęcia nie przerywał i nie odwracał się. Paweł stanął i wypatrzył się zdumiony — Ujbanczyk siał. Ziarna rzucane niepewną ręką padały z właściwym im szelestem na szmat skopanej ziemi, odcinającej się wyraźnie od zieloności otoczenia. Widok tej roli czarnej, wilgotnej, pulchnej, tych padających na nią żółtych podłużnych kruszynek, jak nożem uderzył go po sercu.

— Ujbanczyk, co ty robisz? — zawołał wielkim głosem.

Chłopiec drgnął i obrócił się ku niemu, wysypując trzymane w ręku ziarna do małego wiaderka z kory brzozowej.

— A, to pan! — roześmiał się — Ach przeklęte komary! — dodał i jednym zamachem ręki zmiótł z szyi dawno tam siedzących opojów.

— Widzi pan, próbują. Pan mówiłeś wówczas... pamiętasz? — bąkał nie patrząc na Pawła. — A tylko nie powiadaj nikomu, wyśmieją. Jeżeli się nie uda... niech Bóg zachowa... przejść nie dadzą! Już i tak tatulo gniewają się.

— I ty to wszystko sam skopałeś?

— Sam... Albo co?

— Czemużeś nie powiedział? byłbym ci pomógł. Dlaczegoś się krył? We dwóch zrobilibyśmy byli daleko prędzej.

— Ja to nie długo kopałem. A do ciebie dostać się nie było można, woda wielka! Prędzej też nie uchodziło, ziemia nie odmarzała. Ale zawsze niezgorzej się trafiło, żeś teraz przyszedł, bo nie wiem właśnie, czy dobrze, czy źle rozsiewam. Powiadali, i tyś też sam mówił: zrobić krok, rzucić garść. Lecz garść może być duża i mała, i krok także bywa różny. Nie wiem więc...

Paweł też nie wiedział, ale starał się wytłómaczyć mu, że to rzecz podrzędna.

— Główna rzecz, żeby zeszło.

— A więc się nie uda?

— Kto to może widzieć! A jakie gatunki zboża posiałeś?

— Albo ja wiem? Kupcy wożą niekiedy dla koni... zostało trochę, więc wyprosiłem. Jęczmień powiadali... czy jak! Sam zobacz.

Paweł zajrzał do wiaderka i głową pokiwał.

— Ach Ujbanczyk, Ujbanczyk! Źleś zrobił, żeś nie powiedział; zawsze byłoby i prędzej i łatwiej.

— Więc nic nie zejdzie?

— Owszem, ja tego nie mówię, udać się może. Jęczmień rośnie nawet w bardzo wysoko położonych miejscowościach, gdzie klimat podobny do tutejszego — mówił Paweł. — A tu u was nawet lepiej, gdyż słońce nie zachodzi, dzień trwa bez końca i wszystko rośnie jak drożdżach. Czyż dawno, jak ten las był czarny i martwy? A tylko zawsze raźniejby było we dwóch. Ziemia twarda nigdy nie poruszana... komary... gorąco... strach pomyśleć, coś ty się nacierpiał!

Ujbanczyk spojrzał na rolę, uśmiechnął się z dumą i otarł pot z czoła.

— Aby się tylko udało!

We dwóch już rozsiali resztę pozostałego ziarna, ale daremnie próbowali zagrzebać je grabiami: twarda, źle spulchniona ziemia, oparła się wszelkim usiłowaniom, włóczenie po roli sękowatej gałęzi nie dało także żadnego rezultatu, postanowili więc wrócić do domu i zmajstrować naprędce coś w rodzaju brony.

W urasie przyjęto ich z wymówkami, że tak długo nie przychodzili. Na stole czekała ich oddawna herbata ugotowana, z dziesiątek jaj na twardo i stos drobno krajanej, wędzonej ryby. Prędko się z tem załatwili, ale z broną rzecz poszła oporniej, pomimo iż u Mateusza, obeznanego ze stolarstwem, były wszystkie narzędzia po temu. Wreszcie udało im się skleić coś w rodzaju podwójnego grzebienia z dwóch grubych bierwion, równolegle przymocowanych do dwóch długich drążków i opatrzonych zębami. Machinę tę włóczyli długo po roli, aż zniecierpliwiony Mateusz przyszedł ich zawołać na wieczerzę:

— Oj, chłopcy! przewróciło wam się w głowie! grzebiecie się w ziemi, jak kuropatwy! Patrzcie, aby tylko z tej zabawy na prawdę nie przyszło nam kopać ziemi. Ona nie lubi, aby ją trwożyć naprózno... Grzech! — ostrzegał ich dobrotliwie. — Oni słuchali go z uśmiechem, spracowani, ale szczęśliwi.

— Jutro ogrodzimy... koniecznie — powtarzał po raz setny Ujbanczyk — bo choć krów blisko niema, ale te djabły konie i zdaleka przychodzą. Jak się zacznie kośba i zbiór siana, to wszyscy wywędrujemy ztąd na dolinę i nie będzie komu doglądać.

Paweł, leżąc na wonnej pościeli ze świeżo przyniesionych, smolistych gałązek, na wszystko się zgadzał.

— Dobrze — ogrodzimy.

— Bo to, widzisz pan — ciągnął chłopak — ja o tem myślałem. Prawdę powiadasz: gdyby się u nas rodziło zboże, albo... coś takiego, coby można zostawić, odłożyć... a to wciąż mięso i mięso... zdobycz, albo też ryba i ryba; zjedz, albo zgnije! Więc jesz, jeżeli jest; a jak niema .. O panie, panie, gdybyś wiedział jakie to nastają wówczas u niektórych czasy, jakie okropne bywają czasy!...

Paweł, zmorzony snem, zaledwie miał dość siły odbąknąć coś ze współczucia.

— Tybyś gotów duszę z człowieka wyciągnąć — oburzył się Mateusz. — Gada i gada, jak ta rzeczka szumi. Idźcie spać nareszcie! Nie widzisz? u cudzoziemca oczy się zlepiają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liczba okręgów, przewidzianych przez rząd, okaże się niedostateczną. Nadto jest rzeczą prawdopodobną, że wkrótce będzie trzeba mianować osobnych urzędników do sporządzania metryk. W takim zaś razie koszta „reformy“ w budżecie państwowym figurować będą milionowemi cyframi. Powtóre prowadzenie metryk państwowych obok kościelnych narazi ludność na stratę czasu i nowe wydatki, skoro nie wystarczy złożyć deklaracyi przed proboszczem, lecz będzie trzeba równocześnie udać się do państwowego urzędnika. Nareszcie też wrzekomy główny cel reformy: usunięcie zatargów, powstałych z ustaw o małżeństwach mięszanych, nie będzie osiągniętym. Bo duchowni i nadal dzieci takich małżeństw, stosownie do woli rodziców, chrzcić będą, jak to przepisuje Kościół, bez względu na przymusowe reguły ustaw z r. 1868. Cały więc efekt upaństwowienia metryk będzie ten, że powstaną obok siebie odmienne metryki, że w zapiskach państwowych ta sama osoba będzie zaliczona do wyznania n. p. protestanckiego, którą metryki kościelne wymieniać będą n. p. jako katolika i *vice versa*. Zamiast większego ładu, powstanie zatem tylko większe zamięszanie.

Wprawdzie rząd w motywach swego projektu wskazuje na liczne niedogodności, które powstawają ztąd, że w Węgrzech metryki sporządzają duchowni aż 7 wyznań, przyczem zdarza się, że w niektórych okolicach osoby, należące do innego wyznania, nie mogą być wcale zapisane do metryki. Jednakże te niedogodności widocznie tak rażącemi nie były, skoro kwestya metryk dopiero w ostatnich latach stanęła na porządku dziennym. Donioślejszą jest uwaga, że organ kościelny sprawować funkcyę państwową może tylko dopóty, dopóki nie wywiąże się kolizya obowiązków. Tak jest rzeczywiście, ale, aby usunąć wszelką taką kolizyę, wystarcza zmienić ustawy o małżeństwach mieszanych z r. 1868, które dopiero wywołały zatargi. Skoro zaś rząd i tak przyrzeka zmianę owych ustaw, przeto upaństwowienie metryk jest co najmniej zbyteczne.

Drugi, wniesiony wczoraj projekt, dotyczy tak zwanej recepcyi wyznania mojżeszowego pomiędzy prawnie uznane, a w drugim artykule wyraźnie pozwala na przejście chrześcianina na wyznanie żydowskie. Pamiętnik episkopatu nie sprzeciwiał się wprawdzie oddawna istniejącemu politycznemu równouprawnieniu izraelitów, atoli stanowczo się zastrzegał przeciwko ułatwieniu przejścia z Kościoła katolickiego do wyznania żydowskiego.

Rozważając kwestyę bezstronnie, trudno zaprzeczyć, że jest to pewna anomalia, że katolik może legalnie stać się bezwyznaniowym, albo też przejść na mahometanizm, który od czasu zajęcia Bośni i Hercegowiny zajmuje w monarchii stanowisko wyznania równouprawnionego, a nie może przejść do wyznania żydowskiego. W każdym razie są to wypadki tak wyjątkowe, że nie uzasadniają zmiany dawnych ustaw krajowych. Żydom w praktyce ta reforma nie przysporzy żadnych korzyści, natomiast katolicy z powodów zasadniczych nie mogą przystać na takie uroczyste stawianie wszystkich wyznań na równi. Oprócz zasadniczych względów sprzeciwiają się temu także historyczne. Bo królestwo węgierskie powstało pod wyraźną opieką Stolicy apostolskiej, rozwój jego jest ściśle połączony z Kościołem katolickim, który aż do najnowszych czasów, pomimo wszelkiej tolerancyi dla innych wyznań, zajmował w Węgrzech pierwsze miejsce. Jeżeli n. p. w północnej Ameryce, której stosunki państwowe i kościelne rozwijały się na innych podstawach, Kościół katolicki może przystać na absolutną równość wszystkich wyznań, nie wynika z tego, aby w starych, katolickich państwach Kościół katolicki miał bez oporu zrzekać się swego pierwszeństwa.

Nadto trzeba uwzględnić różnicę w prądach publicznych. Są czasy powszechnego indyferentyzmu religijnego, apatyi i wyłącznego zajęcia się uwagi publicznej pewnemi specyalnemi kwestyami politycznemi. Te cechy nosiła na sobie w Węgrzech epoka pomiędzy r. 1850 a 1868. Gdyby wtedy rząd węgierski był przeprowadził projekt, zakomunikowany wczoraj sejmowi przez p. Wekerlego, byłby on wśród mnóstwa innych ustaw przeszedł niespostrzeżony, jak prawo o małżeństwach mieszanych.

Dziś nastała inna epoka. Katolicyzm odrodził się, zmężniał, odzyskał zupełną świadomość swych praw i swej siły; w szerokich warstwach dawny indyferentyzm zastąpiła gorliwość religijna; z walki z rządem najpotężniejszego państwa tegoczesnego Kościół wyszedł zwycięsko. W takich czasach projekt rządu węgierskiego, który *implicite* domaga się od katolików węgierskich, aby wyrzekli się wszelkiej wyższości swego wyznania, działa na umysły jakoby brawura. Umyślnie dotąd nie wspominaliśmy o antysemityzmie, ponieważ zawsze starannie rozróżniamy słuszne skrupuły katolickie od tej skomplikowanej najróżnorodniejszemi pierwiastkami agitacyi radykalnej. Łatwo jednak przewidzieć, że właśnie ten drugi projekt rządu węgierskiego wielce się przyczyni do rozdmuchania ponownie tej agitacyi w Węgrzech. Jeżeli p. Wekerle projekt ten, który można było w mniej ostentacyjny sposób urzeczywistnić pod ogólną formą równouprawnienia, z namysłem wysunął naprzód jako demonstracyę przeciwko antysemityzmowi, to niewątpliwie znacznie on zaostrzy walkę.

Bądź co bądź zapał, z jakim wczorajsze projekta powitano w tutejszym obozie liberalnym i z jakim je powitają niezawodnie antykatolickie dzienniki wiedeńskie, jest przedwczesny. Jeśli te dwa projekta mają być w parlamencie przeprowadzone jakoby na próbę, to przedewszystkiem nie jest wcale pewną rzeczą, aby przeszły w Izbie magnatów, raczej według wszelkiego prawdopodobieństwa drugi projekt upadnie tam tak samo, jak za rządów Tiszy upadła ustawa, która pod innym tytułem zamierzała ułatwić śluby pomiędzy katolikami a izraelitami. Ale przypuściwszy nawet, że oba projekty uzyskają większość w dwóch Izbach Sejmu, nie zabezpieczałoby to bynajmniej uchwalenia ustawy o ślubach cywilnych, która tworzy *la pièce de resistance* całej akcyi kościelno-politycznej. Dwa wczorajsze projekty, z których pierwszy nie napotyka na zasadniczy opór, drugi ostatecznie legalizuje istniejące od dość dawna stosunki, mogą ewentualnie, dzięki wpływom gabinetu i wstrętowi magnatów przed wywołaniem przesilenia gabinetowego, uzyskać większość, ale w kwestyi ślubów cywilnych nie może być transakcyi; w tej kwestyi wszyscy wierni katolicy bez wyjątku muszą wystąpić przeciwko rządowi.

W każdym razie gabinet Wekerlego w arcyprzykrem położeniu stawia monarchę. Cesarz i król Franciszek Józef najsumienniej stosuje się do prawideł konstytucyjnych. Tem skrupulatniej rząd węgierski powinien unikać wywołania sytuacyi takiej, w której przekonania religijne monarchy będą narażone na kolizyę z jego konstytucyjną prawowiernością. Aby zaś mogło się udać skłonić cesarza Franciszka Józefa do zajęcia w „walce kulturnej“ takiej pozycyi, jaką zajmował protestant Wilhelm I w niemieckiej, tego przecież na seryo ani liberalizm węgierski, ani wiedeński przypuszczać nie może.

Sprawy sejmowe.

Lwów 27 kwietnia.

(Egzamina dla oficyalistów rolnych. — Składy publiczne we Lwowie i Krakowie. — Z komisyj).

(×) Ministerstwo rolnictwa zapytało Wydział krajowy, czy byłyby odpowiednie i pożądane państwowe egzamina praktyczne, mające wykazać kwalifikacyę kandydatów do służby administracyjnej przy gospodarstwach rolnych, proponowane przez sekcyę międzynarodowego kongresu rolniczego i leśnego, we Wiedniu zebranego, a względnie według wniosku stowarzyszenia urzędników ekonomicznych w Wiedniu, oraz jakiej miary wiedzy podstawowej teoretycznej wymagaćby należało przy wspomnianych egzaminach kwalifikacyjnych.

Wydział krajowy zażądał w tej mierze najpierw zdania kół interesowanych, to jest komitetów obu krajowych Towarzystw rolniczych i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, właścicieli i zarządów większych gospodarstw w kraju, dyrekcyj krajowych szkół rolniczych, poczem udzielił wszystkie otrzymane odpowiedzi krajowej komisyi rolniczej do zaopiniowania.

Na podstawie opinii komisyi oświadczył się Wydział krajowy w zasadzie za zaprowadzeniem wspomnianych egzaminów dla urzędników rolniczych, z zastrzeżeniem wszakże, że egzamina te nie będą państwowe, ale jako publiczne, przez Wydział krajowy przeprowadzone, przy współudziale Towarzystw rolniczych i komisyi rolniczej. Zarazem podał Wydział krajowy Ministerstwu projekt, w jaki sposób komisye egzaminacyjne złożoneby być miały i czego przy egzaminie takim — który nie może być obowiązkowym — wymagać należy od kandydatów na urzędników wyższej i niższej kategoryi.

W zeszłym roku przedstawił Wydział krajowy Sejmowi wnioski, zmierzające do rozszerzenia krajowych składów zbożowych i spirytusowych we Lwowie i Krakowie. Komisya gospodarstwa krajowego a za nią Sejm, z powodu podniesionych różnych wątpliwości, odroczył uchwałę nad wnioskami Wydziału krajowego.

W przedłożonem obecnie Sejmowi sprawozdaniu Wydział krajowy nie ponawia wprawdzie swych wniosków, podnosi jednakowoż, że — zdaniem jego — wątpliwości, podniesione przez komisyę, zostały usunięte; następnie, że jeśli krajowe magazyny wogóle odpowiadać mają swemu celowi, winny one — zdaniem Wydziału krajowego — posiadać takie rozmiary, iżby mogły chociaż w części zadość uczynić także potrzebom, wywoływanym niezwykłemi stosunkami handlowemi i niezwykłemi stosunkami kraju, których to stosunków naprzód przewidzieć nie można. Zaspokojenie bowiem potrzeb w takich właśnie niezwykłych warunkach oddawałoby bez porównania ważniejsze usługi rolnictwu i handlowi, aniżeli w czasach zwykłych.

Już w zeszłorocznem sprawozdaniu proponował Wydział krajowy Sejmowi rozszerzenie dotychczasowej koncesyi składów, opiewającej na zboże i spirytus, także na dział towarowy. Za tem rozszerzeniem komisyi przemawiają obecnie obie dyrekcye składów, według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa, rozszerzenie to przysporzyłoby składom stałego i znacznego dochodu, a tem samem mogłoby także co najmniej zmniejszyć roczne niedobory tych instytucyj. Do poczynienia wszakże odpowiednich w tym celu kroków niezbędnem jest upoważnienie ze strony Sejmu, a to przez wzgląd na potrzebę równoczesnego rozszerzenia zależnie od najwyższego zatwierdzenia gwarancyi kraju tak wobec stron, składających owe dalsze towary, jak i wobec zarządu i skarbu państwowego. Z tego powodu przedstawia Wydział krajowy Sejmowi odpowiednie wnioski o rozszerzenie koncesyi składów na dział towarowy z wyłączeniem wszakże towarów łatwo zapalnych.

Zdaniem Wydziału krajowego, już dziś przewidzieć można, że wprowadzenie działu towarowego w magazynie lwowskim, którego ogólna pojemność wynosi około 120 wagonów, wywoła bezwarunkową potrzebę rozszerzenia magazynu co najmniej o jednę szopę drewnianą, a to tem bardziej, że przybudówka, używana obecnie na pomieszczenie biura dyrekcyi, przeznaczona na częściowy skład towarów po przeniesieniu tych biur w inne miejsce, prawdopodobnie nie będzie mogła znieść większego obciążenia, skoro już obecnie zarysowuje się i osiada.

Sejmowe komisye zabrały się już do pracy, a czeka je w tej sesyi niemała praca około kilku nader ważnych przedłożeń ustawodawczych.

Komisya kolejowa wybrała przewodniczącym p. Jaworskiego, zastępcą p. Męcińskiego, sekretarzem p. Popowskiego. Referat o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych objął poseł Jaworski.

Komisya przemysłowa rozdzieliła referaty o sprawozdaniu Wydziału krajowego w zakresie popierania przemysłu krajowego, między pp.: Goldmana, Rutowskiego i Szczepanowskiego.

We wszystkich klubach omawiano już szczegółowo program prac w bieżącej sesyi sejmowej.

KRONIKA.

Kraków 28 kwietnia.

— **Nabożeństwa żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Władysława hr. del Campo Scipio odbędzie się jutro w sobotę o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem najbliższych przyjaciół zmarłego.

— Za spokój duszy ś. p. Dra Władysława Seredyńskiego, byłego dyrektora seminaryum żeńskiego w Krakowie, zmarłego w Tarnowie dnia 9 marca b. r., odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 29 kwietnia o godz. 10 rano w kościele OO. Franciszkanów, staraniem grona jego byłych uczennic.

— **Nabożeństwo pamiątkowe** w rocznicę Konstytucyi 3 maja odbędzie się we środę o godz. 10 przed południem w kościele XX. Pijarów. Nabożeństwo celebrować będzie X. infułat Krzemieński.

— **W trzydziestą drugą rocznicę** założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odprawi się w dniu 1 maja b. r. o godz. 11 rano doroczne nabożeństwo w kościele św. Floryana na Kleparzu.

— **P. delegat Laskowski** wraz z inspektorem szkolnym okręgowym zamiejskim p. Spisem zwiedził onegdaj szkołę ludową w Olszanicy. Wczoraj wraz z p. dyrektorem policyi Drem Korotkiewiczem udał się p. delegat na Kazimierz, celem przekonania się, czy nie istnieją tu jakie większe usterki sanitarne, a przy sposobności zwiedził schronisko dla ubogich brata Alberta w nowem pomieszczeniu w realności, będącej niegdyś własnością p. Helclowej, a nabytej niedawno przez gminę.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bernard Gross, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Wieczorek wokalno-muzykalny** odbędzie się we środę, jako w rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, w sali Towarzystwa strzeleckiego.

— **Ankieta.** Dnia 2 maja b. r. zbierze się w Namiestnictwie pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Bobrzyńskiego, ankieta, która ma naradzić się nad przeznaczeniem 84 sum kapitałowych, zapisanych przeważnie w dawnych czasach na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli Akademii krakowskiej; kapitały te są już częścią spłacone z hipotek różnych realności, częścią zaś jeszcze ciążą na realnościach. Wysokość ich różna i są między niemi kwoty 14.000 złp., 4.000 złp., po 1.000 złp., 2.000 złp., po paręset złp. W każdym razie przedstawiają poważną sumę i są w ręku władz. Ankieta ma się naradzić nad właściwem przeznaczeniem tych kapitałów, albowiem zapisy brzmią więcej ogólnikowo. Do udziału w ankiecie został wezwany Uniwersytet Jagielloński, a Senat Akademicki wysyła jako swego delegata prof. Dra Cyfrowicza; w ankiecie ma wziąć także udział rektor prof. Dr Madeyski, bawiący na Sejmie we Lwowie, ewentualnie w jego zastępstwie prof. Dr Cyfrowicz.

— **Zakończenie zimowego kursu** zabaw, ćwiczeń fizycznych i śpiewu chóralnego młodzieży rzemieślniczej w Parku Dra Jordana odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 4 po południu.

— **Otwarcie ulicy Bosackiej.** Dyrektor budownictwa kolei północnej p. Ast zawiadomił telegraficznie budownictwo miejskie dnia 27 b. m., iż ministerstwo handlu zawierdziło kontrakt, zawarty między koleją północną a gminą m. Krakowa co do oddania ulicy Bosackiej, będącej dotąd własnością kolei, na wieczne posiadanie gminie m. Krakowa i zezwoliło na otwarcie tej ulicy około budynków kolejowych oraz na otwarcie ul. ks. Lubomirskich.

— **Na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza** w dalszym ciągu złożono: 1 złr. X. proboszcz W. Mączka; 10 złr. Wydział Rady pow. Mościska; 15 złr. p. dyrektor Franciszek Zima; 20 złr. Magistrat król. miasta Stryja przez p. burmistrza Göttingera. Razem z poprzedniemi wykazami złożono do rąk moich 1.195 złr. 65 ct. *Ksawery Konopka.*

— **Ze sądu.** W dniu dzisiejszym zakończona została tegoroczna druga kadencya sądów przysięgłych. Pod przewodnictwem p. radcy Fettera odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Franciszkowi Porębskiemu, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży nałogowej. Porębski liczy lat 25, ale był już dotąd skazany sześć razy za zbrodnię kradzieży i odcierpiał za to razem 7 lat w więzieniu. Świeżo został oskarżony o kradzież kołdry i poduszki na szkodę p. Idy Rimlerowej, siekierki u szynkarza Wolfa Mącznika i bielizny z zamkniętego strychu p. A. Horowitzowej. Przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży nałogowej, a trybunał skazał Franciszka Porębskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co 14 dni.

— **Odnośnie do wspomnienia o ś. p. Józefie hr. Stadnickim** proszeni jesteśmy o sprostowanie, że majątek zmarłego w Królestwie Polskiem nazywał się Obiechów a nie Ogniechów, oraz że zmarły nie był właścicielem dóbr Swoszowice, któremi tylko zarządzał w imieniu swego brata stryjecznego Edwarda hr. Stadnickiego. — Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu żałoby przy ul. Grodzkiej jutro o g. 10 rano do kościoła św. Piotra, a ztąd o godz. 12 na cmentarz krakowski. Zmarły zostawił rozporządzenie ostatniej woli, aby pogrzeb jego odbył się jak najskromniej.

— **Abonenci stacyj telefonicznych** mogą na żądanie odbierać za pośrednictwem centralnej stacyi telefonów, codziennie w drodze telefonicznej wiadomość o kursach wiedeńskiej giełdy według urzędowej ceduły, za co są obowiązani uiszczać opłatę normowaną za fonogramy w § 9 lit. c. rozporządzenia o telefonach z dnia 7 października 1887 r. Żądanie wysyłania giełdowych fonogramów winno obejmować przeciąg najmniej jednego miesiąca.

— **Nieszanowanie raków.** Donoszą nam: Mimo zakazu, przynoszą i teraz okoliczni włościanie raki samice do Krakowa na sprzedaż i sprzedają takowe publicznie w Rynku głównym. Gdyby nawet przy pośpiechu dozorcy rogatkowi pomylili się i przepuścili raki samice przez rogatki, to obowiązkiem jest p. komisarza targowego przepatrzyć raki na sprzedaż przynoszone i samice konfiskować. — Przed kilku dniami znów sprzedawano znaczniejszą ilość raków samic na targu w Rynku głównym, a nie znalazł się nikt, ktoby tej bezprawnej czynności przeszkodził. Spostrzegł to p. Stanisław Majewski, członek Towarzystwa rybackiego, zakupił raki samice w ilości około ½ kopy i darował je zarządowi Towarzystwa rybackiego, który je z wdzięcznością przyjął i do Rudawy pod gmachem „Sokoła“ rozpuścił.

— **Udział Kółek rolniczych w wystawie krajowej.** Na plenarnem posiedzeniu, odbytem dnia 14 marca b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Augustynowicza, uchwalił zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych potrzebę urządzenia wystawy Kółek rolniczych na powszechnej wystawie krajowej w roku 1894 na podstawie programu, uchwalonego w dniach 23 i 24 lutego b. r. przez subkomitet 5 sekcyi I-ej grupy w ten sposób, aby wystawa ta w pawilonie Kółek rolniczych przedstawiała dla siebie odrębną całość. Pawilon ten zawierać będzie czytelnię, sklepik i gospodę chrześciańską z uwzględnieniem przedewszystkiem przedmiotów, wyszczególnionych w punktach: 1, 2, 3 i 4 programu. Nadto, jeżeli fundusze pozwolą, będą także inne budynki wystawione i potrzebne zabudowania, względnie miejsca, urządzone dla pomieszczenia reszty przedmiotów, programem tym objętych. Na tem posiedzeniu były omawiane koszta pokrycia wydatków na wystawę i inne poszczególne sprawy, z któremi obznajomimy tak zarządy powiatowe, a względnie delegatów powiatowych, jak i zarządy Kółek rolniczych, skoro dyrekcya powszechnej wystawy krajowej zatwierdzi przedłożony jej program wystawy Kółek rolniczych. Wystawa Kółek rolniczych ma być wiernym obrazem działalności instytucyi Kółek rolniczych i obejmować ma o ile możności to wszystko, co dla ludu podjęły i przeprowadziły Kółka rolnicze, zarazem przedstawić wytyczną na przyszłość, a więc to, co dla oświaty, moralności i dobrobytu włościan zdziałać należy. Stosownie do niszczonego już zadania Towarzystwa Kółek rolniczych, wystawa przedstawiać ma te urządzenia, które są naturalnym wynikiem urzeczywistnionej działalności Kółek rolniczych, jak: czytelnie, biblioteki, kasy Kółek rolniczych, sklepiki i gospody chrześci-

Z TEATRU.

Występy p. Wincentego Rapackiego.

Gdybym był aktorem, czuję, że pewna wątpliwość zatruwałaby mi zawsze spokojną pracę. Wiedziałbym, że nie zdołam odmienić mego zewnętrznego wyglądu, zewnętrznego typu. A jednak są słowa, które przystoją wargom pełnym, albo zaciśniętym, spojrzenia, odpowiadające oczom przejrzystym lub ciemnym, są ruchy, są całe role, związane z niskim, albo wysokim wzrostem. Słowa można sobie przyswoić, siłę spojrzenia spotęgować zapałem, albo refleksyą przygłuszyć, rolę można pogłębić i przejąć w siebie, ale wrażenie ust, oczu, postawy, nie da się przeistoczyć. Gdybyśmy wszyscy nosili w sobie jakiś przyrząd kontrolujący poczucia równie dokładnie i stale, jak liczy pedometr ilość naszych kroków, zdalibyśmy sobie z tego sprawę, o ile osada oczu, linia ust, forma szczęki, wpływają na nasze pierwsze sądy o bliźnim. Gdybym był aktorem, pamiętałbym zawsze o tych przyczynkach duchowej oceny, o tych drobnostkach, których znaczenie nie jest obliczone i jest nieobliczalne. Nie śmiałbym grać dwóch ról po sobie, mając ten sam owal twarzy. Aktorkom jeszcze gorzej, niż aktorom, których wyraz może zarost z gruntu przeistoczyć. Najgorzej t. zw.: „naiwnym.“ Nie mówię już o tem, że role ich są prawie zawsze podobne do siebie i prawie zawsze fałszywe. Ale jakiemiż środkami rozporządzają one, aby widza z góry w taki, lub inny sposób usposobić, dostroić literacką postać do żywej postaci w teatrze? Każda kobieta, widziana w życiu, przemawia swoją własną fizyognomią, ale kobieta na scenie ma jedne rysy i jednę figurę do tylu ról rozlicznych. Ileż to artystycznych wysiłków potrzeba, aby z figlarnemi oczyma grać rolę rozmarzonej dzieweczki, albo z sentymentalną twarzą — wesołego trzpiota! Raz na rok, raz na parę lat zdarzy się artyście rola, w której go warunki nie krępują i nie onieśmielają, rola, w której może korzystać ze swego wzrostu, typu i z natury głosu. Bo czyliż nas i głos ludzi nie usposabia do nich w taki, lub inny sposób? Biedni, biedni aktorzy! Ile skoncentrowanej energii ginie na to, aby zwyciężyć nieodpowiednie w danym razie warunki, ile potrzeba zrozumienia, umiejętnej dykcyi i głębokiej sztuki — nie na to już, aby porwać widza, ale wprost na to, aby go o prawdzie postaci przekonać. I mówią jeszcze, że wszystkie te usiłowania giną wraz z aktorem i że nic, nic po nim nie zostaje. Ale to chyba nieprawda. Zdanie to jest zanadto rozpowszechnionem, ażeby mogło być prawdziwem.

Myślałem o tem wszystkiem podczas gościnnych występów Rapackiego. Nie podziwiam go bynajmniej bezwzględnie i ośmieliłbym się nawet niejedno zarzucić słynnemu artyście. Zdaje mi się, że przesadza on nieraz w grze rąk, w ruchliwości palców, w charakterystyce chodu. Słyszałem o nim raz takie zdanie: „Uchronił się on wogóle od maniery, ma jednak zmanierowane nogi“. Ale jak ten człowiek ocenia wartość zewnętrznego wyglądu, jak za każdym razem, gdy po raz pierwszy wchodzi na scenę, budzi się w publiczności zaciekawienie dla postaci! O ile to jest w ludzkiej mocy, przemienia się on i ma pod tym względem ogromnie subtelne poczucie. Przedewszystkiem widzi swą kreacyę. Doznaje się wrażenia, że p. Rapacki nie spocznie, aż swojej wysokiej postawy i głowy o rysach szlachetnych nie wcieli, nie wprzęże w wykombinowaną postać, nie zjednoczy ich z pomysłem. Widzi samego siebie w roli, jak malarz charakterystyczny, lub szczery ilustrator widzi w duszy figury, które ma kreślić na papierze. Gdy znajdzie sposób, jak przemiany dokonać, może już dalej tworzyć w spokoju; wie, że między sylwetą postaci a jej pojęciem nie będzie rozdźwięku. Bo p. Rapacki zdaje sobie sprawę z zewnętrznego świata, jak malarz. Wie, że ten świat istnieje, wpływa na nas, gra po nas. Wie, że kiedy w ciągu trzech godzin ma on nas zapoznać z życiem, przeszłością, istotą literackiej figury, musi odrazu jej naturę zaznaczyć zewnętrznemi środkami, twarzą, ruchem i sylwetą. Nie spotkałem na żadnej scenie, ani polskiej, ani zagranicznej, aktora o tak wybitnej i znakomitej umiejętności i sile charakteryzacyi. Porównanie jego fotografij w różnych rolach wprawia mię nieraz w zdumienie: nie chce się wierzyć, że to ten sam człowiek. Proszę sobie tylko przypomnieć postawę księcia „Panie Kochanku“ w komedyi Kraszewskiego i sylwetę Jaga w *Otellu*.

A nie na tem oczywiście koniec. P. Rapacki ma na zawołanie inne środki, jak zewnętrzne. Chociażbyśmy go nie znali z pism i prac na polu dramatycznej poezyi, to sama działalność aktorska świadczyłaby o wysokiej jego inteligencyi. Ma on przytem najpiękniejszą tradycyę polskiej gry scenicznej, jest jednym z nielicznych reprezentantów świetnej epoki naszego teatru. Podczas gdy bawił u nas, obchodzono w Warszawie pamięć Jana Królikowskiego i Alojzego Żółkowskiego. Gipsowe posągi obydwóch artystów stoją oddawna we *foyer* Wielkiego Teatru i chodzi teraz o to, aby ten martwy gips na żywy marmur zamienić. Przedstawienie na rzecz pomników zamieniło się na uroczystość ku uczczeniu pamięci dwóch wielkich aktorów. P. Maryan Gawalewicz napisał z tego powodu ładny prolog w formie duetu, deklamowany przez p. Kotarbińskiego i panią Lüde. Nie obeszło się bez odrobiny przesady, którą się jednak łatwiej przebacza Warszawie.

Wszyscy ci, którzy scenie polskiej największy nadali urok, usunęli się dziś od niej. P. Modrzejewską zabrała nam prawie zupełnie Ameryka, pannę Popielównę i Derynżankę porwało życie rodzinne. Pani Hofmanowej nie oglądaliśmy od bardzo dawna na deskach. Feliks Benda zmarł przed wielu laty; Królikowski, Rychter, Żółkowski opuścili nas w ciągu ostatniego lat dziesiątka. Znacznie młodszy od tych czterech już zmarłych, był p. Rapacki ich współtowarzyszem. Pierwsze tryumfy święcił on u nas, ale Warszawa jedna daje sławę. Imię jego pozostanie związane z dziejami tego drobnego jak łupina orzecha, ale słynnego teatru, na którego starej białej kurtynie widnieją portrety Wojciecha Bogusławskiego i starego Fredry. Postacie tego ostatniego przedstawia p. Rapacki z zamiłowaniem i zrozumieniem, którego dotąd napróżno oczekujemy od młodszej generacyi aktorów. Mam tu nietyle Jowialskiego na myśli — bo wolałem pojęcie Rychtera — ale staruszka-doradcy w *Wielkim człowieku*, Radosta ze *Ślubów*, a przedewszystkiem Milczka. Postać rejenta w *Zemście* wychodzi zawsze nie dość żywa. Taki zdolny aktor, jak Podwyszyński, zrobił z niej tylko cień człowieka, płaską figurę z tektury o posępnej masce, kosmopolitycznego intryganta w czarnym żupanie i polskich butach. Dopiero w grze p. Rapackiego odnalazłem procesowicza z XVIII wieku, postać okrągłą i żyjącą, uplastycznienie typu, o którym nadto często prawią dawne pamiętniki. Dlaczego zeszło wszędzie *Dożywocie* ze sceny i dlaczego nikt z młodszych niema sposobności oglądać słynnego Łatki p. Rapackiego?

Przypomniał mi go Molierowski *Skąpiec*. Radbym doprawdy wiedzieć, jak artysta pojmuje tego polskiego lichwarza, do jakiej klasy społecznej zalicza Łatkę, u którego można zjeść „skromnie, skromnie ale w dobrej komitywie“, Łatkę, który miał służącego, Filipa, a teraz chce się żenić z córką grubego szlachcica. Zdawało mi się bowiem, że Harpagon wypadł może zanadto po lichwiarsku. A jednak on pożycza na 25% tylko ukradkiem, posiada dość liczną służbę, daje kolacyę. Targuje się, gdzie może, wykrada owies własnym koniom, bo ma poprostu monomanię skąpstwa, ale trzyma powóz, chce i zapewne musi „reprezentować“. Sądzę, że nie jest wykluczonym z towarzystwa porządnych ludzi *(les honnêtes gens* w pojęciu XVII wieku), że musi należeć do bogatego i poważanego mieszczaństwa z czasów Ludwika XIV. Jeżeli tak jest, to czy zewnętrzna i wewnętrzna charakteryzacya, nie była nadto silną? Ja nic nie zarzucam, ja się tylko p. Rapackiego pytam, bo wiem zbyt dobrze, że to jemu mnie, a nie mnie jego uczyć. Bez restrykcyi mogę natomiast chwalić scenę połowiczego szaleństwa po okradzeniu. Kiedy autor posuwa swą śmiałość tak daleko, trudno zarzucać aktorowi nadmiar wyrazistości i siły. Natura głosu artysty, uprawniająca go przedewszystkiem do ról charakterystycznych i t. z. „czarnych charakterów“ nadawała się wybornie do postaci skąpca. Ponieważ jednak Harpagon cierpi na astmę, p. Rapacki nie omieszkał skorzystać i z tej wskazówki autora. Głos jego stał się głuchym i chrapliwym i artysta dał cały koncert na tym głosie.

Innej postawy, innego organu wymaga Leonidas Vauclin, „safanduła“ — i innym był też p. Rapacki. Rola to słusznie sławna. A w całej sztuce sekundowano dobrze warszawskiemu gościowi.

Wśród artystów, grających w *Skąpcu*, muszę wymienić najpochlebniej p. Wojnowską, w komedyi Wiktoryna Sardou pp. Siemaszkę, Rygiera i innych panów i panie — z wyjątkiem, niestety! dzieweczki. Ale postać Leonidasa górowała nad wszystkimi nietylko kiedy mówił. Wśród scen, których się zawsze słucha nie bez zajęcia i wzruszenia, zajmował widza ten człowiek, tak pysznie ucharakteryzowany i odmienny, chodzący wielkiemi krokami w głębi teatru. Jego sylweta, jego ruchy, nieustanna jego malowniczość były największą ozdobą wieczoru. I każdy szczegół był nietylko opracowany, ale już wprost przeszedł w krew artyście. Znacie państwo pełny dźwięk starych, kunsztownie zbudowanych skrzypiec, ton ciepły i złoty? Gra p. Rapackiego przypomniała mi grę na umiejętnie ogranym instrumencie.

Po dawnych rolach wspomnę o zupełnie nowej i może dlatego najbardziej świeżo odczutej. P. Graybner, jak mu to już zresztą powiedziano na tem miejscu i to tak dobrze, że z żalem przypominam sobie, iż kolegów chwalić nie wypada, p. Graybner tworzy obok postaci żywych figury literackie i nawet — dodaję to od siebie — bardzo podrzędnego gatunku. Na cóż ma on talent, jeżeli nie na to, aby dać coś nowego, obserwowanego osobiście i szczerze? Jak można wyprowadzać obok starych Skibińskich postać tego zbogaconego żyda, w której niema jednej, ani jednej kropli prawdziwej krwi, tej krwi czerwonej i tętniącej, która tak samo płynie w naszych żyłach, jak w żyłach Leiby Goldberga! Czyż psychologia żyda nie wyda się nikomu godną sumiennego zbadania, choćby najsurowszego i najmniej przychylnego? Czyż będzie wolno wiecznie i bezkarnie wprowadzać semitę w tej samej karykaturze i liczyć na stały poklask galeryi? Kiedy mówię galeryi, mam także połowę łóż i krzeseł na myśli. Czyż nasi autorzy na prawdę w to uwierzyli, że koszlawa polszczyzna wystarcza, aby żyda stworzyć? Niechaj się rozczytają w powieściach tak zaciekłego antisemity, jak Klemens Junosza, niech rzucą okiem na jego „Pająki“, których druk właśnie ukończyło warszawskie *Słowo*. Niech potem powiedzą, g d z i e są żydzi? U p. Graybnera, czy też u Junoszy?

Na szczęście ma *Fredzio* i żywe postacie. Np. starego Skibińskiego, który jest szlachcicem starej daty, chociaż go raz sam autor od jakiegoś Skiby wywodzi. Postać to żywa nietylko dlatego, że ją p. Rapacki przedstawia. Aktor umiał jednak wyzyskać wszystkie wybitne rysy i stworzył jednę z tych ról, w których celuje, rolę charakterystyczną, przemieniającą się stopniowo w dramat. Kto nie zna starego urzędnika p. Rapackiego w *Kłopotach pana Travetti*, nie wie, ile prawdy umie on wlać w postać spokojną, która z biegiem akcyi potężnieje i urasta. Tak samo zamienia się tu czerstwy i miły staruszek na zbolałego człowieka. Kiedy się w końcu trzeciego aktu rzuca do stóp żony, aby ją uspokoić, uratować, przebłagać za to, że czuje zbyt szlachetnie i żywo, kurczy się i maleje. I wtedy w sali płaczą, płacze podobno i panna Trapszówna na scenie i działa tem nieświadomie na widzów. Nie wiem, czy p. Rapacki sam ulega wzruszeniu, ale to pewna, że nas wzrusza głęboko, a o to przedewszystkiem chodzi.

K. G.

jańskie, tudzież wyniki, osiągnięte w zakresie gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego.

W szczególności wystawa zawierać będzie: 1) Urządzenie czytelni czynnej ze wszystkiemi czasopismami ludowemi i innemi pismami, jakie Kółkom rolniczym bywają polecane. W czytelni znajdować się ma biblioteka z pomieszczeniem w niej wydawnictw ludowych i innych książek, zwykle w Kółkach rolniczych czytywanych. Nadto wystawione tu być mają wzory księgi uchwał i spisów czasopism i książek, w czytelni się znajdujących, tudzież wzory książek rachunkowych, o ile dotyczą kas, przez Kółka rolnicze prowadzonych, wreszcie odnośne księgi i statystyczne wykazy, przez Kółka rolnicze nadesłane. 2) Urządzenie sklepiku wedle wzoru Kółek rolniczych z osobnym magazynikiem na naftę. Zarazem będą tu wystawione wzory książek handlowych, oraz adresy i cenniki firm handlowych, przez Kółka rolnicze polecanych. 3) Urządzenie gospody chrześciańskiej. 4) Wystawa map Kółek rolniczych, statutów i instrukcyj, regulaminów, wykazów graficznych i statystycznych, fotografij i planów budynków Kółek rolniczych, pochodzących od zarządu głównego, zarządów powiatowych, zarządów Kółek rolniczych, związków handlowych i Towarzystw pokrewnych. 5) Wzory maszyn i narzędzi rolniczych, jakich Kółka rolnicze używają i sprowadzają. 6) Wzory narzędzi i przyborów, używanych przez ochotnicze straże pożarne Kółek rolniczych. 7) Próbki nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych, tudzież nawozów sztucznych, przez Kółka rolnicze sprowadzanych. 8) Wystawa ziemiopłodów, wyprodukowanych przez członków Kółek rolniczych, w ziarnie, kłosach, strączkach, szulkach i liściach, oraz roślin okopowych i pastewnych, wreszcie jarzyn i owoców. 9) Szkółka ogrodniczo-sadownicza. 10) Wyroby przemysłu domowego, przez członków Kółek rolniczych wystawione. 11) Plany i modele budynków gospodarskich i odnośne części tychże, służące za wzór członkom Kółek rolniczych. 12) Urządzenie wzorowej gnojowni. 13) Wzory uli, używanych przez członków Kółek rolniczych.

— **X. Metropolita Sembratowicz**, podczas swego ostatniego pobytu w Wiedniu, zwiedzał tameczne seminaryum grecko-katolickie. Odpowiadając na powitalne przemówienie alumna Durkota, X. Metropolita w dłuższem przemówieniu zagrzewał wychowańców — jak donosi *Diło* — do wiary, miłości Cerkwi i swego obrządku, do patryotyzmu i miłości ludu. X. Metropolita zaznaczył silnie swe stanowisko narodowe i napominał alumnów, aby gorąco miłowali swój język ojczysty, nigdy nim nie gardzili, a nie dawali posłuchu „unifikatorom“ (moskalofilom), bo tylko, stojąc na gruncie narodowym, będą mogli kiedyś zrobić coś dobrego dla własnego narodu.

— **Cholera.** W Buczaczu, prócz jednego, wykazanego poprzednio wypadku, nie zaszedł żaden nowy wypadek podejrzany. Do Buczacza wyjechał inspektor sanitarny Dr Lachowicz. W Kudryńcach przybyła jedna chora, mianowicie w domu już zapowietrzonym. Trzy osoby wyzdrowiały. Zresztą z powiatu borszczowskiego niema żadnych wiadomości. Natomiast w Smykowcach, w pow. tarnopolskim, jest obecnie jeden chory wśród objawów bardzo podejrzanych. Na miejsce wydelegowano lekarza.

— **Odznaczenie.** Ojciec św. Leon XIII nadał p. Jędrzejowi Moysa-Rosochackiemu, właścicielowi dóbr i komandorowi orderu św. Grzegorza, gwiazdę w bryLantach tegoż orderu. *(Gazeta Polska).*

— **W sprawie sporu kolei konnej z gminą miasta Lwowa** prof. Randa — jak to poprzednio donosiliśmy — przyjął urząd sędziego polubownego ze strony tramwaju. Gdy jednakże gmina m. Lwowa żądała, aby sąd ten odbył się we Lwowie, ponieważ okaże się potrzeba przesłuchania świadków, oświadczył, że obecnie do Lwowa przyjechać nie może i złożył swój urząd. Skutkiem tego tramwaj konny przedstawił ze swej strony na sędziego polubownego Dra Bronisława Łozińskiego, który ten urząd przyjął. Sędzią polubownym ze strony gminy m. Lwowa jest, jak wiadomo, hr. Stanisław Badeni.

— **Nowy kościół w Zakopanem.** Odbieramy następujące pismo: W. Państwo Maryanowie Woźniakowscy z Krakowa, nadesłali na budowę nowego kościoła w Zakopanem kwotę 400 złr. Za ten hojny dar składa im komitet kościelny serdeczne podziękowanie. Wskutek odezwy nadesłały po dzień 25 b. m. na tenże sam cel łaskawe datki następujące osoby: Bronisława Misiągiewicz z Tuchowa, Robak ze Stryja, Bronisława N. ze Stryja i Stan. Witkiewicz z Zakopanego po 1 złr.; X. J. Stafiej ze Staromieścia, N. N. z Tarnowa i Ferd. Tabeau ze Zakopanego po 2 złr.; Jan Szaflarski z Węgier, Szymon Piechowicz ze Stanisławowa, Nusia i Euresia Haller z Jurczyc, X. Wł. Ciechanowicz z Wielowsi, Dr Jezierski z Dąbrowej i Fl. Libkindowa ze Zakopanego po 3 złr.; J. Mahajczyk z Chochołowa i Bron. Dębowski z Zakopanego po 4 złr.; R. Wittig z Harklowej, L. Rożański ze Zarzecza, J. Syroczyńska z Krakowa i J. S. z Kutnej Hory po 5 złr.; Lilpop Wanda z Zakopanego, Józef hr. Ostrowski i Aleksan. Łękawa z Halicza po 10 złr.; Sieradzki i Makswald Marya z Zakopanego po 13 złr.; Fr. S. z Bydgoszczy 3 marki i Świderska z Berlina 10 marek. Wszystkim ofiarodawcom składam imieniem komitetu serdeczne „Bóg zapłać.“ *X. Kazimierz Kaszelewski*, wik.

— **P. Max Judd,** mianowany świeżo jeneralnym konsulem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, zrzekł się, wedle twierdzenia *Fremdenblattu* i *N. fr. Presse*, tej posady. *N. fr. Presse* zaprzecza temu i oświadcza, że w poselstwie amerykańskiem w Wiedniu nic niewiadomo, jakoby pewne trudności miały skłonić p. Judda do tego kroku. „Rozstrzygnięcie sprawy — pisze ten dziennik — zależy teraz od austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych.“

— **Halerz.** *W. Allg. Ztg* donosi, że Ministerstwo finansów po zasięgnięciu opinii uczonych (krakowskiej Akademii Umiejętności), postanowiło tłómaczyć nazwę *Heller* wyrazem polskim „halerz.“ Przy tej sposobności musimy stwierdzić, że przytaczane przeciw temu tłómaczeniu argumenta nie odznaczają się głębokością. Za przykładem *Ekonomisty* powtarzają zgodnie pisma nasze, że „lud,“ że „chłop“ nigdy słowa halerz nie przyjmie. Jestto poprostu zabawne, boć nikt inny tylko lud utworzył z wyrazu *Heller* halerz, tak jak z *Ketzer* kacerz, z *Teller* talerz itp. itp. Sądzić zaś, że językowa siła wytwórcza naszego ludu dziś zamarła, jest dowodem zupełnej nieznajomości ludu. Wystarczy posłuchać, jak mazur i góral przekształcają dziś niemieckie nazwiska, kończące się na *er*, aby się przekonać o płytkości zarzutów.

— **Gerhard Hauptmann** kończy wielką *féerie* p. t.: *Das Hannerl.* Wielbiciele talentu autora *Samotnych* zdumieni będą tem przerzuceniem się Hauptmanna na nowe pole działania.

— **Setną rocznicę swego istnienia** obchodzi prawosławna dyecezya mińska na Litwie. Utworzyła ją Katarzyna II ukazem z dnia 25 kwietnia 1793 r. pod nazwą „eparchii mińskiej, izasławskiej i bracławskiej.“ Pierwszym władyką został znany ajent rosyjski w ziemiach polskich, Wiktor Sadkowski. Uroczystość o charakterze wyłącznie cerkiewnym odbywa się w Mińsku litewskim i trwać będzie przez dni kilka.

— **J. Narkiewicz Jodko,** ziomek nasz, właściciel dóbr w gubernii mińskiej, zdobywa wawrzyny w Petersburgu. Najznakomitsi fachowcy w zakresie gospodarstwa wiejskiego i agronomowie żywo się interesują jego doświadczeniami z dziedziny t. zw. elektro-kultury. Dnia 22 kwietnia demonstrował w prywatnem mieszkaniu obecnego ministra dóbr państwa, Jermołowa, przyczem pokazywał różne gatunki roślin gospodarczych, wyhodowanych według jego metody, przy pomocy elektryczności atmosferycznej. Minister nie skąpił uznania dla jego eksperymentów i zachęcał do dalszej pracy w tym kierunku.

— **Przemiana nazwy miasta Dorpatu na Juriew** daje powód do różnych pomyłek pocztowych. Przychodzą do Dorpatu listy nietylko adresowane do dwóch Juriewów, z których jeden położony w gubernii włodzimirskiej, a drugi w kostromskiej, ale także adresowane do Juriewca, Jurewicz i Jurborga, leżących w różnych guberniach cesarstwa. Znalazł się na poczcie dorpackiej i list z takim adresem: Juriew, były Dynaburg. Nazwę tego ostatniego miasta, jak wiadomo, zmienił rząd równocześnie na Dwinsk. Podobne wypadki zachodzą także i na poczcie w Dynaburgu.

— **Pamiętniki o Napoleonie.** W tych dniach mają się ukazać w Paryżu pamiętniki wicehrabiego Anatola Chaptal o Napoleonie. *Debaty*, które ogłaszają szczegóły o nowej książce, zaznaczają, że główna wartość pamiętników Chaptala nietyle zasadza się na bogatej zresztą stronie anegdotycznej, ile na znakomitem studyum charakteru cesarza.

— **Nekrologia.** W Haliczu zmarł X. Adolf Strzelecki, kanonik i proboszcz obrządku łac., w 71 roku życia.

— W stacyi klimatycznej w Sławucie zmarł księgarz i antykwaryusz, Cezary Wilamowski, gruntowny znawca numizmatyki i bibliografii. W r. 1881 rozpoczął w Warszawie wydawnictwo p. t.: *Przegląd bibliograficzno-archeologiczny.* Dwutygodnik ten zyskał sobie istotne uznanie i wziętość u ogółu starożytników naszych.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 b. m. na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy: *Wejście w świat*, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę 30 b. m. po raz drugi: *Wejście w świat* (jak wyżej).

— Dnia 27 kwietnia dość pogodnie; termometr od +6·1 doszedł do +18·1 C. Barometr opadł; o godz. 7-mej rano dnia 28 kwietnia stan jego był 735·6 mm., termometru +10·0 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 29 kwietnia: św. Piotra męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj w *Ojcze nasz* Coppéego debiutowała p. Jadwiga Szwenik w roli Róży. Występ panny Szwenik sprawił w ogóle dość dodatnie wrażenie. Debiutantka, jeżeli brała kiedykolwiek „lekcye gry scenicznej,“ niezawodnie na szczęście zapomniała gruntownie wszystkiego. Nie starała się nawet o to, aby czynić wrażenie artystki, obeznanej ze sceną i niepodobna jej tego brać za złe. Ograniczyła się tylko do deklamacyi takiej, na jaką się zdobyć była w stanie i kilkoma szczerszemi tonami zdołała sobie ująć widzów. W każdym razie warunki, jakie wnosi ze sobą p. Szwenik na scenę, są wcale dobre. Piękna postawa i miły dźwięk głosu powinny młodej adeptce dopomagać do przyszłej karyery scenicznej. Możnaby może z niej wykształcić użyteczną artystkę, byleby tylko był ktoś, ktoby umiał na naszej scenie kierować początkującemi siłami. — Przekład dramatu Coppéego przeszkadzał debiutantce jeszcze bardziej niż jej otoczenie, na którego tle zdołała się dość chlubnie odróżnić. Naturalnie nie odnosimy tego do p. Riegera, który rolę proboszcza gra bardzo ładnie. *(e)*

Odczyty prof. Kazimierza Morawskiego. Wczoraj odbył się w auli uniwersyteckiej pierwszy z rzędu odczyt prof. Kazimierza Morawskiego „O cesarzu Hadryanie.“ Żałować wypada, że wysłuchała go publiczność nie tak liczna, jakby na to świetny wykład znakomitego profesora pod każdym względem zasługiwał. Odczyt wczorajszy był wstępem do właściwego przedmiotu, do którego prelegent przystąpi w następnych wykładach. Wczoraj rozwinęło się przed naszemi oczyma tylko wspaniałe tło i zarysowały pierwsze kontury postaci jednego z najznakomitszych cezarów upadającego Rzymu. Z natężoną uwagą śledzili słuchacze toku barwnego opowiadania, wskrzeszającego z mistrzowskim talentem epokę, tak niezwykle dla nas dzisiaj ciekawą przez rysy charakterystyczne tej rozkładającej się cywilizacyi, na której widnokręgu zjawiają się jakieś ożywcze promienie niestety nie wschodzącego ale zachodzącego już słońca. Mimowoli szukamy analogii do czasów, w których żyjemy i od nauczycielki życia historyi szukamy rozwiązania zajmujących nas zagadnień. Ten obcy świat, taksamo jak nasz na rozłamie epok stojący, odtworzył prof. Morawski z wielką potęgą gruntownej wiedzy uczonego i malowniczej wyobraźni artystycznej. Rzadko kiedy z katedry prelegenta mówiono o tak poważnym przedmiocie w tak wytwornej i ożywionej jak wczoraj formie. Po następnych odczytach nie zaniedbamy zdać obszerniejszej z nich sprawy, zachęcając na razie jak najszczerzej do wysłuchania żywych słów wymownego profesora, których uroku nic zastąpić nie zdoła.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 kwietnia.

Deszcz należy obecnie do wypadków tak niezwykłych, że telegraficznie sygnalizują go na giełdy z różnych krańców Europy i nietylko ceny zboża, ale kursa bankierów regulują się odpowiednio do tego.

W ostatnich dniach wiadomości takie są częstsze, więc widoki co do przyszłych zbiorów do pewnego stopnia polepszają się, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że dotychczasowe warunki zrządziły już szkody, które powetować się nie dadzą.

Niezależnie od tego, że na giełdach, w miarę lepszych lub gorszych widoków, notowania terminowe ciągłym ulegają fluktuacyom, handel rzeczywisty rozwija się normalnie, a ponieważ w cenach zboża gotowego różnice nie były tak znaczne, więc też obecny zwrot żadnej, albo małą tylko wywołał reakcyę.

Targ dzisiejszy na Kleparzu mało się różnił od poprzedniego i ceny utrzymały się na tym samym mniej więcej poziomie. Pszenicę, z wyjątkiem celnych gatunków, kupowano mniej chętnie, zaś co do żyta usposobienie się polepszyło i cena nieznacznie się podniosła. Inne produkta bez zmiany.

Płacono pszenicę białą 8·40 do 8·90, czerwoną 8·30 do 8·80, żółtą 8·30 do 8·75 złr.; żyto 6·60 do 7·10 złr.; jęczmień browarny 5·85 do 6·25, na kasze 5·40 do 5·50 złr.; owies 6·— do 6·50 złr.; rzepak 12·50 do 13·— złr.; koniczynę czerwoną 55 do 70, białą 50 do 65 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 kwietnia. Ewentualność zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem zaczyna się znowu wysuwać na pole dyskusyi politycznej.

Wiedeń 28 kwietnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że tamtejsze stowarzyszenie dla wywozu nafty ma zbudować wielkie zbiorniki nafciane w granicznych stacyach Królestwa Polskiego, mianowicie w Granicy, Sosnowicach, Aleksandrowie i Mławie.

Wiedeń 28 kwietnia. Według *N. fr. Presse* przyjął minister Steinbach deputacyę w sprawie defraudacyj clowych, która prosiła o prędkie ukończenie śledztwa i wypuszczenie oskarżonych z aresztu. Steinbach miał oświadczyć, iż nie otrzymał jeszcze sprawozdania i że zrobi, co będzie mógł dla zadośćuczynienia prośbie. Według *N. fr. Presse* podniosła deputacya, że długie śledztwo, mianowicie zaś trzymanie uwięzionych w areszcie, grozi krakowskiemu handlowi nieobliczoną katastrofą.

Buda-Peszt 28-go kwietnia. *Neues Pester Journal* donosi, że Rosya wniosła formalny protest u Porty przeciwko zamierzonemu przyjęciu księcia Ferdynanda bułgarskiego w Konstantynopolu.

Berlin 28 kwietnia. *Köln. Ztg* zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz powiedział do kardynała Ledóchowskiego: Wszak wszystko już zapomniane? *Hamb. Nachrichten* domagają się, aby dla „obrony powagi państwa“ urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił w tym względzie sprostowanie lub autentyczną wiadomość.

Berlin 28 kwietnia. Prezes ministrów, hr. Eulenburg, zwołał wczoraj niespodziewanie ministeryum pruskie na posiedzenie, w którem wziął udział także kanclerz rzeszy. Krążą pogłoski, że zebranie rady ministrów spowodowane zostało depeszą z Rzymu.

Londyn 28 kwietnia. *Standard* otrzymuje następującą wiadomość z Petersburga: Podczas ostatniej podróży cara do Krymu, zgromadziło się około Charkowa kilka tysięcy chłopów, aby wnieść skargę przeciwko nadużyciom władz miejscowych. Chłopi rozłożywszy się na szynach kolei żelaznej, nie chcieli ustąpić aż do nadejścia carskiego pociągu. Przyszło w końcu do starcia między wezwanem wojskiem a chłopami, w którem zginęło 15 żołnierzy i 42 chłopów, częścią zastrzelonych, częścią zmiażdżonych przez pociąg.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 kwietnia. Dnia 2 maja wieczorem wyjedzie Cesarz z większym orszakiem do Buda-Pesztu, zkąd powróci d. 7 maja rano.

Wiedeń 28 kwietnia. Statek „Elżbieta“ wyruszył wczoraj do Thursday, zkąd uda się do Sidney. Stan zdrowia arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda i Leopolda Ferdynanda jest zupełnie dobry.

Praga 28 kwietnia. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem obwodowym w Kutnahorze rozprawa przeciw ekscedentom, którzy wzięli udział w rozruchach kolińskich. Na ławie oskarżonych zasiada 19 osób, należących do klasy robotniczej.

Berlin 28 kwietnia. *Reichsanzeiger* upoważniony został do oświadczenia, że ani podczas rozmowy Papieża z cesarzem, ani podczas audyencyi sekretarza stanu Marschalla u Papieża nie było mowy o projekcie wojskowym.

Berlin 28 kwietnia. Na posiedzeniu komisyi, wybranej dla zbadania aktów, przedłożonych przez Ahlwardta, oświadczył tenże, iż nie posiada żadnych dowodów na poparcie oskarżenia w sprawie funduszu inwalidów. Wszystkie przedstawione akta odnoszą się do Towarzystwa kolei rumuńskich, a obciążają Miquela, Bennigsena, Horwitza i Munckla. Komisya poleciła zbadanie dokumentów Cuny'emu, Porschowi i Beblowi i odroczyła swe posiedzenia aż do ukończenia pracy przez referentów.

Sztrassburg 28 kwietnia. Królowa angielska przybyła tu wczoraj wieczorem i udała się w dalszą podróż do Ostendy.

Bruksela 28 kwietnia. Senat uchwalił 52 głosami przeciwko 1 system wyborczy z wotum wielokrotnem.

Paryż 28 kwietnia. Wczoraj rozpoczął tu obrady kongres robotników kolejowych.

Katania 28 kwietnia. Na brzegach głównego krateru Etny ukazała się wczoraj gorąca lawa.

Petersburg 28 kwietnia. Wołga podniosła się o 3 sążnie. Obecnie prowadzą się z całem natężeniem roboty w celu zapobieżenia katastrofie, grożącej samarskiemu portowi zimowemu.

Londyn 28 kwietnia. Izba niższa uchwaliła projekty rządowe w sprawie podatku dochodowego i przyjęła w trzeciem czytaniu bil, regulujący godziny pracy urzędników kolejowych.

Londyn 28 kwietnia. *Times* donosi: Egipski minister spraw zagranicznych wystosował do mocarstw okólnik, wzywający je do przeprowadzenia zmian w organizacyi mięszanych trybunałów, które — jak twierdzi okólnik — absolutnie nie mogą wykonywać jurysdykcyi w sporach między krajowcami o własność gruntową.

Londyn 28 kwietnia. Krąży tutaj pogłoska, że przeszłej nocy wykonany został zamach na życie Gladstona. Nieznany jakiś człowiek, prawdopodobnie obłąkany, wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru w pobliżu mieszkania Gladstona w czasie, kiedy Gladstone wraca zazwyczaj do domu z parlamentu. Na tej podstawie powstała wspomniona pogłoska. Indywiduum owo aresztowano.

Londyn 28 kwietnia. Indywiduum, które dało powód do pogłosek o zamachu na życie Gladstone'a, nazywa się Townsend. Townsend oświadczył w policyi, że chcąc zabić Gladstone'a, wystrzelił dwa razy w kierunku jego domu, poczem został aresztowany.

Londyn 28 kwietnia. Żona aresztowanego robotnika Townsenda zeznała, że mąż jej cierpi od lat kilku na peryodyczną bezsenność, połączoną z napadami obłąkania.

Belgrad 28 kwietnia. Poseł turecki Feridun bey powrócił tu po dziewięcio-miesięcznym urlopie i objął ponownie urzędowanie. Wszelkie pogłoski o przesileniu są bezpodstawne.

Konstantynopol 28 kwietnia. Odnośnie do wiadomości, że książę Ferdynand w drodze do Bułgaryi ominie Konstantynopol, krążą pogłoski, iż książę rzeczywiście zaniechał pierwotnie zamierzonej wizyty w Konstantynopolu, a to na prośbę sułtana, który z rozmaitych względów uważał przybycie księcia za nie będące na czasie. Pojawiające się wciąż w prasie wiadomości, jakoby książę w ciągu podróży wstąpić miał do Konstantynopola, znajduje w tem wytłómaczenie, że książę przepływa obecnie na statku „Amfitryte“ przez morze Śródziemne.

Konstantynopol 28 kwietnia. Przybył tu pułkownik serbski Markowicz, który podczas audyencyi, wyznaczonej na sobotę, wręczy sułtanowi notyfikacyę wstąpienia na tron króla Aleksandra.

Zofia 28 kwietnia. Wielkie sobranie zwołane ma być w Tirnowie dnia 14 maja.

Nowy-York 28 kwietnia. Podczas wczorajszego przeglądu floty, salutowali przed prezydentem Clevelandem wszyscy oficerowie i cała załoga obcych okrętów wojennych.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. F. Gralewskiego nadesłał radca skarbowy Fr. Uzarski 10 złr. dla ociemniałego pedagoga W. K.

Na koszta sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza złożono na listę składkową l. 113: Towarzystwo farmaceutyczne Unitas 5 złr. 50 ct. I. B. R. 40 ct., Z. S., Noris, L. K. po 20 ct. razem 6 złr. 50 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Univ. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na 1 piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 40	Anglobank	150 50
srebrna "	98 05	Union	262 50
4% złota	117 30	Bankverein	124 —
4% koronowa	97 10	Akcye Länderbank	260 80
Akcye ban. ausst.-w.	983 —	" kol. Kar. Lud.	219 —
" kredytowe	342 25	" " lwowsko-czerniow.	264 50
Londyn	122 45	" " połudn.	110 25
Napoleony	9 74	Elbethal	242 50
Dukaty	5 78	Nordbahn	2965
Marki	60 —	Staatsbahn	308 75
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	55 70
4% " " złota	115 50	Akcye tytoniowe	182 50
Losy prem. węg.	152	Ruble	127 37
Losy tureckie	51 40		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 28 kwietnia.

Banknoty austr.	166 75	4% Listy likw. pols.	64 20
Krótki Wiedeń	166 55	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 —	" austr. kred.	179 12
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	213 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 25	128 25
Marki niemieckie za 100	59 60	60 —
20-frankówka	9 70	9 80
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 —
5% " " "	100 80	101 70
5% " " " z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% " " " " 41 let.	96 75	— —
4% " " " " 56 let.	96 75	— —
4½% " " " "	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% " " " " II "	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 25	98 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
" lwowsko-czerniowieckiej	262 —	265 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	20 50
" " węgierskie	13 —	13 75
" " włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	9 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 kwietnia.

	płacą złr. ct	żądają złr. ct
Akcye gal. banku hipotecznego	365 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% " " " " "	100 65	101 35
4% " " " " 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
" " propinacyjne	97 -	97 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 75
5% " " " " s. II—V	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 20
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	98 30	98 50
4 2/10% srebrna	98 05	98 25
4% złota austryacka	117 30	117 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 60	115 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	96 65	97 65
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 50
4% " " "	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 70
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 —
3% " " " " " 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% " " " "	101 25	102 25
4½% " " " "	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 75	— —
4½% " " " " "	100 30	100 80
4% " " " " 56 l.	97 —	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131 40	132 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 60	101 60
4% " Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% " Lwów-Czern. opodat.	90 50	91 30
4% " " nieopod.	97 20	98 20
3% " południowej	157 40	158 40
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 75	154 25
wiedeńsk. banku związk. 100 "	124 —	124 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	430 —	432 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	401 25	402 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	377 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	258 80	259 40
austro-węgiersk. banku 600 "	985 —	990 —
Unionbanku 200 "	261 25	262 —
kolei Albrechta 200 "	95 50	96 —
" Alfölda 200 "		
" północ. Ferdynad. 1050 "	2960	2965
" Karola Ludwika 210 "		
" Koszyce Bogumin 200 "	189 25	189 75
" Lwow.-Czerniow. 200 "	264 25	265 25
" państwowej 200 "	307 25	307 75
" południowej 200 "	112 50	113 —
" węgier.-galicyjskiej 200 "	204 50	205 —
" węg. półn.-wschod. 200 "	202 75	203 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 80	56 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 75
" " 1860 " 500 "	148 50	149 —
" " 1860 " 100 "	166 50	167 50
" " 1864 " 100 "	197 75	198 25
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	152 50	153 50
" regul. Cisy	143 25	143 50
austr. regul. Dunaju	129 50	130 50
miasta Wiednia z r. 1874	177 20	177 60
serbskie 100 frankowe	42 25	42 75
tureckie	51 40	51 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 60
kredytowe z r. 1858	199 50	200 50
miasta Krakowa	24 —	24 50
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
" " węgierskie	12 50	13 —
Rudolfa	— —	25 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 78	5 80
20-frankówki	9 73	9 74
Funty szterlingi angielskie	12 22	12 27
Marki niemieckie	59 92	59 97
Ruble papierowe	127 —	128 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 8·30	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 6·52	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 5·44 5·50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 4·10 4·18 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 10·46 10·54 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·53 8·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-2-)
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*